
(AUTO)BIOGRAFIA ROZSYPAŃ. LISTY MARII KOMORNICKIEJ

ANNA PEKANIEC*

Polskie pisarki i poetki niejednokrotnie okazywały się świetnymi epistolografkami, o czym świadczą wydane (niekiedy wielotomowe) zbiory korespondencji Narcyzy Żmichowskiej, Elżyny Orzeszkowej, Marii Konopnickiej, Gabrieli Zapolskiej czy Stanisławy Przybyszewskiej. Do tej grupy dołączyła Maria Komornicka¹. Jej listy zostały zebrane i skrzętnie opracowane przez Edwarda Bonieckiego², który dodatkowo opatrzył je interesującymi, szczegółowymi, acz nie przesłaniającymi głównego tekstu, przypisami. Utrzymanie równowagi pomiędzy korespondencją a żywiołem przypisów zasługuje na podkreślenie. To niełatwe zadanie, gdyż nieustająco zagrożone albo przez Scyllę nadmiaru informacji, albo przez Charybdę zbytnej szczupłości danych. Edytor z obu potyczek wyszedł obronną ręką. Listy Komornickiej otrzymały silne umocowanie kontekstowe, uwypuklające „[...] ciemny, drastyczny i skrajnie indywidualny nurt narracyjny [...]”³.

W porównaniu z korespondencją wyżej wymienionych pisarek spuścizna epistolograficzna Komornickiej prezentuje się skromnie, to, zaledwie i aż, sto sześćdziesiąt osiem listów poetki, podzielonych na pięć (zróżnicowanych objętościowo) bloków. Pierwszy adresowany był do matki, Anny z Dunin Wąsowiczów Komornickiej. Jest zbiorem najobszerniejszym, doskonale oddającym ambiwalencje rodzące się na linii matka-córka. Listy z grupy drugiej, kierowane do siostry Anieli, mają głównie charakter informacyjny, i, by tak rzec, życzeniowy – np. prośby o przesłanie konkretnych rzeczy, wsparcie finansowe. Trzeci blok to listy wysłane do przyjaciela, Milana Ševicia. Komornicka nazywała go „Pytią” (MKL, s. 249), zwierzała mu się z własnych problemów, jednocześnie starając się pomóc epistolarnemu przyjacielowi w jego zmaganiach z życiem. Czwartą całość tworzy korespondencja z bliską i serdeczną znajomą Zofią Villaume Zahrtową. Ostatni blok stanowią pojedyncze listy adresowane m. in. do Wacława Nałkowskiego, Cezarego Jellenty, Stanisława Pigonia. Warto podkreślić, iż listy przeznaczone dla Zofii Villaume wyznaczają korespondencyjną i życiową klamrę. Przyjaźń, a przynajmniej intensywne koleżeństwo (wyraźnie splecione z obopólną fascynacją) nawiązane w młodości, zostaną wznowione po kilkudziesięciu

* Anna Pekaniec – dr. prowadzi zajęcia na Wydziale Polonistyki UJ i w Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza-Modrzewskiego.

¹ M. Komornicka, *Listy*, zebrał i opracował Edward Boniecki. Muzeum Historyczne m. st. Warszawy, Warszawa 2011. Cytaty będą lokowane przy pomocy skrótu MKL wraz z podaniem strony, z której pochodzić będzie dany passus.

² Autora biografii poetki pt. *Modernistyczny dramat ciała*, wydanej przez Instytut Badań Literackich w roku 1993.

³ G. Borkowska, *Solidarne i samotne*, „Pełnym Głosem” 1993, nr 1, s. 103.

latach. Utrzymane w życzliwym, ciepłym tonie listy, pełne są uwag dotyczących literatury, pytań o powojenne losy znajomych, np. Zofii Nałkowskiej, podpisywane są „Maria” – Komornicka wraca do żeńskich form gramatycznych.

Każdy z listów to szansa spotkania z Komornicką córką (po 1907 roku mianującą siebie synem), siostrą/bratem, pocieszycielką, przyjaciółką, komentatorką życia literackiego, podróżniczką, artystką, osobą pieczołowicie i pracowicie konstruującą tożsamość narracyjną i płciową, próbując to, co jednostkowo uzgodnić/negocjować z tym, co ogólne, kolektywne. Ze względu na radykalność transgresyjnego gestu było to zadanie niemalże niewykonalne – sama zainteresowana do końca życia nie poddawała się, choć doskonale zdawała sobie sprawę, iż dalekosiężność jej planów została boleśnie ograniczona, co wywoływało jej, wprawdzie pokonywane, ale jednak dojmujące poczucie zniechęcenia. Doświadczenie oporu rzeczywistości było przemożne, powodowało mniej lub bardziej krótkotrwałe zawieszenie zainteresowania życiem jako takim: „Życie jest mi obojętne i żyję *marglé moi* (z franc. wbrew sobie – uzup. moje A. P.)” (MKL, s. 254).

Pewna część przedrukowanych przez Bonieckiego listów ujrzała światło dzienne po raz pierwszy dzięki zaangażowaniu i pasji badawczej Stanisława Pigonia – *Miscellanea z pogranicza XIX i XX wieku*, tom VIII wydany w roku 1964, przez długi czas stanowiły jedyną przestrzeń kontaktu z epistolograficzną twórczością Komornickiej. Tu mała dygresja: życie i twórczość Marii Komornickiej/Piotra Własta obrosło już pewną ilością zajmujących omówień⁴, których autorzy i autorki dołożyli starań, by oświetlić je jak najbardziej wielostronnie, także dzięki reflektorowi generowanemu przez korespondencję. Publikacja nie jest zatem objawieniem tekstów dotychczas zupełnie nieznanymi, lecz funkcjonujących na nieco innych zasadach. Nie do przecenienia jest natomiast znaczna poprawa dostępności owych tekstów – rękopisy i Pigoniowe *Miscellanea* w istotny sposób ograniczały krąg potencjalnych odbiorców/czytelników.

Wracam do meritum. Nie mam najmniejszych wątpliwości, że korespondencja Komornickiej to nie tylko cenne i niezwykle nośne znaczeniowo zaplecze informacyjne oraz interpretacyjne dla badaczy i sympatyków poetki, ale także autonomiczna, rządząca się własnymi prawami na poły literacka, na poły autentyczna, czy precyzyjniej, faktograficzna, część, ujmowanej holistycznie, twórczości poetki. Autonomia nie oznacza jednak separacji, wręcz przeciwnie, implikuje komplementarność, co doskonale widać na przykładzie wyraźnie autobiograficznie podbudowanych *Biesów*. Przenikanie elementów narracji osobistych do szeroko pojętej twórczości literackiej – oczywiście relacja odwrotna jest także możliwa do wychwycenia – pozwala na zbudowanie paraleli pomiędzy *Dziennikami* Zofii Nałkowskiej, których fragmenty były implantowane do jej powieści, a *Listami* Marii Komornickiej, miejscami otwierającymi płynne przejścia pomiędzy poezją, poematami, prozą a epistolografią. Korespondentka Komornicka i diarystka Nałkowska przelewając życie w literaturę, przypominają, iż jest ona „życiem pisana”. Potwierdzają również tezę o rozproszaniu (auto)biografii, obecnej nie tylko w tekstach należących do literatury dokumentu osobistego

⁴ Listy zostały już wielostronnie spożytkowane interpretacyjnie przez badaczki życia i twórczości Marii Komornickiej. Traktowane były nie tylko jako dokumenty, poświadczające konkretne fakty, lecz również tropy odczytań lekturowych. W esejach autorstwa Marii Janion, książkach Izabeli Filipiak czy Brygidy Helbig-Mischewski fragmenty listów są dowodami na zasadność proponowanych hipotez, głos Marii Komornickiej w jej własnej sprawie. Por. M. Janion, *Kobiety i duch inności*, Warszawa 1996 (tu: „Gdzie jest Lemańska?!”; *Maria Komornicka, in memoriam; Ifigenia w Polsce*); I. Filipiak, *Obszary odmienności. Rzecz o Marii Komornickiej*, Gdańsk 2006; B. Helbig-Mischewski, *Strączona bogini. Rzecz o Marii Komornickiej*, przekł. K. Długosz, B. Helbig-Mischewski, K. Pukański, Kraków 2010. Nie można też zapomnieć o bardzo ważnych artykułach Marii Podraży-Kwiatkowskiej, Marii Dernałowicz, czy interesującej książce Krystyny Kralkowskiej-Gątkowskiej. Zob. M. Podraży-Kwiatkowska, *Tragiczna wolność. O Marii Komornickiej* [w:] tejże, *Młodopolskie harmonie i dysonanse*, Warszawa 1969; M. Dernałowicz, *Piotr Odmieniec Włast, „Twórczość” 1977*, nr 3; K. Kralkowska-Gątkowska, *Cień twarzy. Szkice o twórczości Marii Komornickiej*, Katowice 2002.

sensu stricto, ale także w innych obszarach twórczości. (Auto)biograficzna partytura rozpada się na wiele⁵, niekoniecznie kompatybilnych, ale mocno ze sobą związanych części.

Swoistym wprowadzeniem do zebranej korespondencji jest spisany przez siostrę poetki, Anielę Komornicką, „pamiętnik retrospektywny” (*Listy*, s. 76). To biografia Marii i pośrednia, nakreślona niezwykle delikatnie, niemalże hasłowo, autobiografia Anieli, która stara się ujawniać rzadko (otwarcie o sobie mówi dopiero pod koniec pamiętnika), dbając o jak największy poziom obiektywizmu, jednocześnie doskonale wiedząc, że owe starania z góry są skazane na niepowodzenie. Obiektywna opowieść nie istnieje, natomiast na tyle, na ile to możliwe, można próbować okiełznać subiektywizm. Wspomnieniowy szkic siostry Komornickiej jest rzetelną rekonstrukcją losów rodziny, a więc i samej Marii, której listami inkrustuje własną narrację – w ten sposób nie tylko ją uwiarygodnia, lecz również oddaje głos siostrze, czyniąc ją współautorką tekstu.

Spektrum tematów, zagadnień, wątków obecnych w listach Komornickiej jest niezbyt rozległe, co w najmniejszym stopniu nie ujmuje mu atrakcyjności. Poetka pisała o sprawach dla niej najważniejszych, najbardziej palących czy boleśnie nurtujących lub tylko (i aż?) najciekawszych lub, po prostu, sprawiających przyjemność⁶.

W fakturę epistolarnej opowieści Komornicka wplatała niekiedy fragmenty o sporym ładunku literackości, „łagodzącej” informacyjny wymiar listów, idealnie oddających ducha epoki, w której były pisane. Poniżej, nieco rozbudowany *passus*, będący, opartym na zasadzie kontrastu impresyjno-ekspresyjnym, opisem natury zestawionej z pięknym obrazem wieczornego, nowoczesnego miasta, a mianowicie Paryża:

Coroczny poemat ożywającej i zamierającej natury przebywa teraz swą pieśń melancholijną. Z drzew lecą ostatnie liście, tumany walczą ze słońcem, dzień coraz krótszy, noc długa. Ten cały smutek olbrzymiej Przyrody musi się odbić na człowieku, atomie, zawartym w jej łonie macierzystym. I oto dlaczego wrażliwi opędnąć się spleenowi nie mogą. I oto jeszcze jeden powód, Mamo droga, dla którego jesteś smutna. Tutaj ta pora ma charakter inny. – Może nigdy to miasto nie wygląda świetniej, jak gdy z zapadającą wcześniej nocą, miriady światła zapalają się po ulicach, pobrażach, placach, miriady wielkich białych bani elektrycznych, miriady złotych promieni powozowych, czerwone i zielone oko tramwajów, szerokie łuny, strumienie ze sklepów i całe olbrzymie domy a giorno (z wł. jak w dzień – uzup. moje A. P.), i pożary całe przy teatrach. A lakier czarny powozów, oślizgły asfalt ulic, cylindry panów, klejnoty kobiet, fała czarna, diamentowa, rzeki chłoną te blaski, odbijają je, załamują, rozpryskują, gną w śruby, rozpylają w iskry. A liście ostatnie, rdzawe wirują z szelestem po bulwarach bez końca, a tłum czarnych i jaskrawych sylwetek drga jak żywe srebro [...] (MKL, s. 347).

Korespondencja Komornickiej przede wszystkim wyznacza trajektorie jej samorealizacyjnych projektów, wcale licznych podróży po Europie, a po przemianie w Piotra Własta, przenosin do coraz to nowych zakładów opieki, pogłębiającej się, doskwierającej szczególnie mocno samot-

⁵ Przypominam, iż Komornicka sięgała także po inne gatunki autobiograficzne. W jednym z listów, niejako mimochodem, wspomina o prowadzonym przez siebie dzienniku. Por. MKL, s. 258.

⁶ Komornicką (sprzed transfiguracji z 1907 roku) szczególnie cieszyły możliwości samodzielniego podróżowania, poruszania się w przestrzeni miejskiej: „Niezmiernie dobrze «bez opieki męskiej». Podwójnie się widzi i dwa razy więcej” (MKL, s. 271); „Moja Mamo! pierwszy raz podróżuję! gdy wspomnę, że tego dardanelskiego osła brałam dla wygody!” (MKL, s. 309). Kobieta w podróży bez męskiej asysty na przełomie XIX i XX wieku była narażona na szereg nieprzyjemności, dodatkowo pod znakiem zapytania stawiana była reputacja. Por. D. H ü c h t k e r, *Kobieta w podróży. Czas emancypacji, czas wolności czy kontynuacja codzienności?* [w:] *Kobieta i kultura czasu wolnego*, zbiór studiów pod red. A. Żarnowskiej i A. Szwarca, t. VII, Warszawa 2001; M. O k u ś n i k, *Kobieta w podróży na przełomie XIX i XX wieku. Między próbą emancypacji a presją „podwójnej moralności”* [w:] *Kobieta i małżeństwo. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX*, zbiór studiów pod red. A. Żarnowskiej i A. Szwarca, tom VIII, Warszawa 2004.

ności i towarzyszącej jej celebracji świadomie kształtowanej alienacji, świadomego wycofania się (pamiętać należy, iż w dużej mierze wywołanego przez przymusową izolację), generującego specyficzną odmianę „życia na wyspach”. Czy nie pojawia się tu niekonsekwencja? Jak wytłumaczyć zaskakujący mariaż cennej i cenionej odrębności z podejmowaniem szeroko zakrojonych działań na rzecz utrzymania kontaktów z osobami uznawanymi za bliskie, a przynajmniej znaczące? Sprzeczności, alogiczne ciągi nie zawsze powinny być wyjaśniane. Listy, obok oczywistego aspektu informacyjno-pragmatycznego, dla Komornickiej/Własta bywały niekiedy jedyną dostępną dla niej przestrzenią autokreacji, źródłem perswazji, która miała na celu skłonienie bliskich do zaakceptowania jej życiowych praktyk. W świetle *Listów* współautorka *Forpoczt* jawi się jako niezachwiana, systematyczna, wręcz uparta, realizatorka powziętych zamierzeń: „[...] miała na celu najgłębsze przekształcenie świadomości, zgruntowanie do dna i do kresu nowego doświadczenia. Poszła wkrótce tak daleko, że została zupełnie sama. Nikt już jej nie mógł towarzyszyć w szalonej konsekwencji duchowych aktów odwagi, wręcz zuchwalstwa”⁷.

W jednym z listów Komornicka podkreślała, że jej życie to stawanie się⁸, tym samym sankcjonując płynność, nieokreśloność, także genderową, epistolograficznej narracji. Ruch, dynamika, ciąg metamorfoz jest sygnalizowany przez zmieniające się podpisy na końcu listów – od żeńskiej formy: Maria, poprzez hybrydyczne połączenie Maria Włast, wyraźnie męskie Piotr (Odmieniec) Włast, aż po powrót do rodzaju żeńskiego w listach pisanych u schyłku życia. Kolejnym dowodem heterogeniczności jest wyjątkowa łatwość modyfikowania formy listów. Od zdyscyplinowanych, choć wysoce emocjonalnych, projektów Nowej Sobie/Nowego Siebie, „klasycznych” informacyjnych, wstawek fabularnych, poprzez swoiste mikroreportaże z podróży, krótkie sprawozdania lekturowe, do listów niemalże miłosnych, czułych, inkrustowanych wierszami. Zróżnicowana tematyka wymaga każdorazowego dostosowania do niej strategii narracyjnych, które wydają się realizować nomadyczną estetykę pisania, rozumianego jako: „[...] proces stałego tłumaczenia, ale także następujące po sobie adaptacje [...]”⁹. Nomadyczność zostaje jednak osłabiona poprzez zmianę wektora adaptacji – Komornicka domaga się/prosi/nakłania, aby dostosowano się do niej, a jej projekt egzystencjalny jest jasno określony i nie ma doraźnego charakteru. *Listy* są drogą ku przemianie w Piotra Własta, owszem, drogą o meandrycznej, rozgałęzionej strukturze, ale za to o wyraźnie obranym kierunku. W byciu wędrowcem, którego przyrodzonym stanem jest stale podtrzymywane dążenie, epistolografka upatrywała szansę na odnalezienie nigdy nie zaznanego szczęścia¹⁰, co nadaje korespondencji Komornickiej rys melancholijny.

Korespondencja współautorki *Forpoczt* to świadectwo interakcyjności epistolarnego podmiotu, potrzebującego innego/innej do zaistnienia. JA tylko w odniesieniu do TY inicjuje dialog, niekiedy o wyraźnym nacechowaniu autoterapeutycznym:

Ja nienawidzę moich smutków, mówię o nich głośno, i niech przyjaciele z całego Wszechświata uwolnią mnie od nich (MKL, s. 455).

Stefania Skwarczyńska w niezastąpionej *Teorii listu* wyraźnie akcentowała: „Każdy list jest jednoznaczny ze zdarzeniem życiowym, czynem, pociąga za sobą czyn, stwarza zdarzenie”¹¹. W korespondencji Marii Komornickiej spłót życia i epistolarnych opowieści jest szczególnie wyraźny, odsyłając bezpośrednio do tez o performatywnej naturze listów. Ustanawiają one konkretne, pozatekstowe fakty, lub przynajmniej są domaganiem ich zaistnienia. Miejscami listowna narracja

⁷ M. Janion, „Gdzie jest Lemańska?!” [w:] *te j ż e, Kobiety i duch inności*, s. 193.

⁸ Por. MKL, s. 264.

⁹ R. Braidotii, *Podmioty nomadyczne. Ucieleśnienie i różnica seksualna w feminizmie współczesnym*, tłum. A. Derra, Warszawa 2009, s. 42.

¹⁰ Por. MKL, s. 294–295, 311–313.

¹¹ S. Skwarczyńska, *Teoria listu*, Lwów 1937, s. 313.

kruszy się, rwie, albo, przeciwnie, staje się wyjątkowo logicznym rejestrem pogłębiającego się szaleństwa, nie traci jednak z zasięgu wzroku jej twórczyni/twórcy, której/którego życie rejestrowane jest zgodnie z rytmem opowieści. (Auto)biografia rozsypana – w poematach, wierszach, prozie artystycznej, w listach zostaje scalona, choć jej kształt jest wyjątkowo nieregularny. I w tym tkwi jej siła.

¹⁴ *Journal of Management Education*, 2000, 24(1), 10-20.